

Jędraszewski – głos nienawiści w polskim domu

Katarzyna Wójtowicz

O polskim Kościele katolickim tyle zostało już napisane, że kolejny tekst wydaje się bez sensu. Ci, którzy myślą racjonalnie, wiedzą i widzą, że Kościół funkcjonuje jak mieszanka sekty z organizacją przestępczą. Ci, którzy tego nie dostrzegają, to nie dostrzegają, choćby pojawiło się milion artykułów na ten temat.

Z drugiej jednak strony nie da się pozostać biernym (choćaby słownie), patrząc na to, co wyprawia Kościół. Oczywiście Kościół katolicki od zawsze miał duży wpływ na to, co działo się w naszym kraju. Dyktował, co wolno, a czego nie, co wypada, a co niekoniecznie. Było jasne, że szepcze na ucho politykom, jak powinni rządzić. Jednak nigdy przedtem Kościół nie był tak śmiały i tak bezczelny w swojej propagandzie. Od jakiegoś czasu przedstawiciele Kościoła katolickiego nawet nie próbują się kryć z tym, że to oni rozdają karty, a kto nie chce grać według ich zasad, ten z gry wypada. To Kościół przecież ma ambony, z których grzmi, co jest dobre dla Polaków, a co nie. To Kościół ma asa (nawet dwa) w rękawie, którym może postraszyć lub zachęcić wierne owieczki.

To, jaką moc mają słowa wypowiedziane przez hierarchów Kościoła katolickiego, dobrze widać na przykładzie metropolity krakowskiego Marka Jędraszewskiego. To jego słynne (niestety) słowa o „tęczowej zarazie” spowodowały przestraszenie (u bardziej strachliwych wiernych) i nienawiść (u tych bardziej krewkich) do osób LGBT. To dzięki nienawistnym słowom Jędraszewskiego, zaczerpniętym wprost z retoryki faszystowskiej, „zaraza” weszła do obiegu słownego, a na ulicach pojawiły się ekipy oczyszczające miasta z „tęczowej zarazy”. Dzięki słowom Jędraszewskiego ludzie zrozumieli, że LGBT stanowi realne zagrożenie, a „zarazę” – jak sama nazwa wskazuje – należy wyplenić. Jędraszewski wpoił ludziom kłamstwa dotyczące orientacji seksualnej i transpłciowości, które spowodowały wzrost ataków werbalnych i fizycznych na osoby LGBT.

Jędraszewski wszak to nie szeregowy ksiądz. To metropolita krakowski (następca wielkiego JP II) i wicepre-

wodniczący episkopatu Polski. Jeśli więc taki autorytet kościelny coś mówi, to zapewne jest to prawdą.

Jędraszewski doskonale zdaje sobie sprawę z mocy swoich słów, tak jak zdaje sobie sprawę ze swojej bezkarności. U nas tak jest, że jeśli ktoś nosi kolo-ratkę, to automatycznie świeckie prawo nie dotyczy. Jędraszewski korzysta więc z immunitetu, jaki daje mu kolo-ratka, i zionie nienawiścią.

Pan Jędraszewski podzielił Kraków. Jedni protestują pod kurią przeciw jego nienawistnej polityce. Inni – też pod kurią – modlą się w jego intencji. Podczas jednego z protestów „Jędraszewski STOP”, wśród osób modlących się w obronie pana Jędraszewskiego, pojawiła się kurator oświaty, Barbara Nowak. W pierwszym szeregu, z różańcem w ręce, zagłuszała modlitwą osoby, które mówiły o skandalicznych wypowiedziach metropolity krakowskiego. Im bardziej tematy były ważne, tym głośniejsze modliła się pani kurator. Nie była w stanie wysłuchać ani matki niepełnosprawnej córki, ani świadectwa ofiary księdza pedofila. Jak w amoku wznosiła różaniec ku górze i wraz ze współmodlącymi się zakrzykiwała protestujących.

Jędraszewski jest mistrzem w dziele-niu ludzi. Podzielił też radnych Krakowa. Część z nich nie życzy sobie spotkania z udziałem arcybiskupa. Część (niestety większa) składająca się z radnych Prawa i Sprawiedliwości i Przyjaznego Krakowa (klub prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego) jest zachwycona panem Jędraszewskim. Do tego stopnia, że większością głosów postanowiono zaprosić metropolitę krakowskiego na uroczyste spotkanie opłatkowe do Urzędu Miasta. Warto zaznaczyć, że jednocześnie nie wyrażono zgody, żeby zaprosić przedstawicieli innych religii. W ten oto sposób urząd Miasta Krakowa, zamiast dla wszystkich, stał się miejscem przyjaznym dla jednej grupy – katolików. Radnym nie przeszkadza nawet fakt, że Jędraszewski został wpisany do Brunatnej Księgi.

Pan Jędraszewski ma na swoim koncie wiele skandalicznych wypowiedzi i zachowań. Niestety pozostaje bezkar-

ny, mimo że do prokuratury wpłynęło zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa.

Oprócz homofobii, pan Jędraszewski znany jest z negatywnego (mówiąc oględnie) stosunku do kobiet. Straszyl wiernych kobietami biorącymi udział w czarnych protestach. Nie lubi też kobiet niezamężnych, które bez wahania zwalnia z pracy. Szczycąc się jednocześnie tym, że te zamężne pozostawił na stanowiskach, gdyż żyją w zgodzie z nauką Kościoła.

Nie lepiej sprawa ma się z pedofilią. Pan Jędraszewski stwierdził, że sprawa księdza Pella (skazany za pedofilię na 6 lat) jest wyrazem prześladowania chrześcijan. Pan Jędraszewski ma w ogóle fiksję na punkcie prześladowania chrześcijan. W jednej ze swoich homilii straszyl wiernych, że czas zagłady białych chrześcijan (w domyśle katolików) jest bliski. Jego zdaniem za jakiś czas biali będą występować tylko w rezerwach.

Można byłoby się gadaniem arcybiskupa nie przejmować, gdyby nie fakt, że tysiące ludzi wierzy w jego słowa. Ludzie zaczynają myśleć, że grozi im niebezpieczeństwo. Że muszą walczyć. I to nie jest już ani niegroźne, ani zabawne.

Dla coraz bardziej aktywnych radykalnych ruchów narodowych jego słowa są wodą na młyn. Są zachętą do zwalczania zagrożenia. Osób LGBT, niewierzących, innowierców, feministek.

Najgorsze jest to, że Jędraszewski to nie jest jakiś tam „przypadek”. To głos Kościoła. Kościoła przepełnionego nienawiścią, nietolerancją, agresją. Kościoła zachęcającego do walki w obronie wiary. Wmawiającego, że tylko obrona wartości chrześcijańskich uchroni Polskę przed szatanem.

Niektórym może to wydawać się śmieszne. Należy jednak pamiętać, że wiele osób jest w stanie stanąć do walki, by nie oddać Polski we władanie szatana. I śmieszne to, i straszne.

Kościół nie może sobie pozwolić na stratę pozycji i przywilejów. Zrobi wszystko, by utrzymać się przy władzy. Najlepiej jest obudzić w ludziach strach. Wtedy staną do walki.

